Rok VIII. Kraków, Sobota 7 Lutego 1903. **Nr. 6.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Ważne przypomnienie.

Wielu prenumeratorów nie zapłaciło przedpłaty za rok zeszły 1902. Dłużej nie możemy czekać na spłacenie tej zaległej należytości, gdyż wydatki ciągle rosną, na które potrzebujemy gotówki.

Przeto prosimy o nadesłanie zaległej prenumeraty do końca lutego b. r. Kto nie nadeśle do redakcyi »Prawdy« prenumeraty za rok 1902 lub nawet za rok 1901, temu przestaniemy nadal wysyłać gazetę.

Zaznaczamy jednak, że wstrzymując wysyłkę gazety zalegającym z prenumeratą, nie uwalniamy ich od obowiązku zapłacenia kwoty, do której się zobowiązali. Kto bowiem prenumerował, ten popełnia grzech, jeżeli prenumeraty nie uiścił i zobowiązany jest do odszkodowania.

Jeżeli jednak ktoś życzy sobie nadal prenumerować gazetę, lecz w żaden sposób nie może zapłacić za rok 1902 w lutym, ten powinien zawiadomić o tem redakcyę korespondentką.

Kto do końca lutego nie zapłaci, lub nie zawiadomi, że w krótkim czasie nadeśle zaległość, temu stanowczo ani jednego numeru nie poślemy od 28 lutego.

O Reprezentacyach powiatowych.

(Kilka uwag z powodu wyborów).

W ostatnich czasach c. k. Namiestnictwo rozpisało wybory powszechne do kilku rad powiatowych, między innemi do Rady powiatowej krakowskiej; dla wielu innych Rad powiatowych rozpisanie wyborów nastąpi prawdopodobnie w najbliższym czasie, albowiem jestto czas, w którym większość Rad powiatowych kończy swój dziewiąty okres urzędowania. Okres ten obejmuje obecnie sześć lat, — dawniej, tj. do roku 1884 trwał tylko trzy lata.

Ponieważ ludność będzie obecnie przez pewien czas zajmować się Radami powiatowemi, — dlatego »Prawda« chce czytelnikom swym podać kilka uwag tak o Radach powiatowych, jako też o wyborach do nich.

Wszyscy niby wiedzą, co to są Rady powiatowe; mniej więcej każdy powie, że to są autonomiczne władze powiatowe, — ale gdybyśmy chcieli gruntownie rzecz rozebrać, pokazałoby się wiele rzeczy niejasnych i wątpliwych.

Obecnie jednak nie będziemy zapuszczać się w te rozbiory; powiemy tylko, że Rady powiatowe są instytucyami wybieranemi przez opodatkowanych w powiecie a przeznaczonemi na to, aby troszczyły się o wspólne potrzeby i interesa całego powiatu i jego mieszkańców, a to tak o interesa gospodarcze, jako też o oświatę, o zakłady zdrowia, dobroczynności itd. Na te wspólne potrzeby i interesa Rada powiatowa może nakładać na tych wszystkich, którzy w obrębie powiatu podatek bezpośredni jakikolwiek opłacają, dodatki powiatowe.

Drugiem zadaniem Rad powiatowych jest sprawowanie nadzoru i kontroli nad gminami w powiecie położonemi i nad ich władzami.

Właściwa nazwa jest nie »Rada powiatowa« lecz »Reprezentacya powiatowa«, bo instytucya ta obejmuje nietylko Radę, która radzi i uchwala, lecz także Wydział powiatowy, który zarządza i wykonuje.

Mówią często, że Rada powiatowa i Wydział powiatowy to tak, jak gdyby wielka Rada i Zwierzchność gminna, różniąca się tylko tem, że rozciąga

Po przeprowadzonej następnie rozprawie w trybunale najwyższym, został Janikowski zupełnie uwolniony.

Trybunał przyznał Janikowskiemu 500 koron za cierpienia w więzieniu, 800 za koszta leczenia i za zaniedbanie gospodarstwa rolnego, nadto 300 koron za zastępstwo prawne.

Kółka rolnicze. Z zamknięcia rachunkowego za rok 1902 i ze sprawozdania, które świeżo ogłosił zarząd związku handlowego kółek rolniczych, dowiadujemy się, że Związek rozwija się pomyślnie. Kiedy w roku 1892 zdołano z początku zebrać bardzo niewiele pieniędzy, bo tylko 12 tysięcy koron na założenie pierwszego sklepu w Krakowie, zdawało się, że z tą kwotą nic zrobić się nie da. Przedsięwzięcie zaś było tem trudniejsze, że u nas zawsze wielki brak ludzi, znających się na kupiectwie i że trzeba było zmierzyć się z taką potęgą, jaką stanowią żydzi, którzy wszyscy trzymają się razem i żadną miarą nie chcą dopuścić katolików do handlu. Ale owi dzielni ludzie, którzy należeli do pierwszego Zarządu, nie tracili wiary w dobrą sprawę i mimo wszystkie trudności potrafili pozyskać dla Związku zaufanie i pomoc tak, że już po roku liczba członków doszła do 414 a kapitał udziałowy wzrósł do 44.288 koron.

W roku 1897 założono pierwszą filię tj. sklep w Rzeszowie, w roku 1899 drugą filię w Wieliczce, a początkach roku 1901 trzecią i największą we Lwowie (ul. Kopernika 2). Filia we Lwowie liczy członków 711, którzy wpłacili jako udziały 183.110 koron. Oprócz licznych odbiorców prywatnych ze wszystkich warstw społecznych zalicza związek do swoich stałych odbiorców przeszło 800 sklepów chrześcijańskich a między tymi około 500 sklepów Kółek rolniczych. Do tego zaś doszedł Związek własnemi tylko siłami, bo ani rząd, ani władze krajowe nie popierały go niestety, nie uwzględniały go przy dostawach dla zakładów krajowych, nie dawały mu nawet do sprzedaży soli, na której zarabiają głównie tylko żydzi, którzy wszędzie potrafią się wcisnąć i wszystko zagarnąć dla siebie.

Dziś więc można śmiało zachęcać wszystkich, którzy mogą przyjść w pomoc Związkowi swymi udziałami, żeby to uczynili bez obawy straty. Spełnią bowiem dzieło dobre a dostaną z końcem każdego roku 6% (t. j. 6 koron od 100) od swoich udziałów. Wszyscy zaś powinni kupować, czego im potrzeba, w sklepach Związku i sklepikach Kółek rolniczych. Takie Kółko powinnoby powstać w każdej wiosce a będzie prawdziwem dla niej dobrodziejstwem.

Byłoby jednak wskazanem, ażeby sprzedawać towary jeszcze za niższą cenę, niż dotychczas. Wtedy sklepiki Kółek rolniczych spodziewając się większego zysku, będą nabywały towary w większej, niż dotąd ilości. W takim razie należałoby przeznaczyć dywidendy 5% a nie 6%. Wszak właściciele kapitałów dostają w kasach tylko 4%.

Brody. Założono tu powiatowe biuro pośrednictwa pracy, w domu Rady powiatowej. Takie biura powinny zakładać wszystkie Rady powiatowe. Robotnicy poszukujący pracy mogliby łatwym sposobem bez narażania się na wyzysk dostać robotę w kraju lub za granicą.

Ceny targowe z dnia 27 stycznia 1903 r. za 100 kilo:

Pszenica od 16·20 do 16·70 k., żyto od 14·10 do 14·50 k., jęczmień od 12·20 do 13·60 k., owies od 13·50 do 13·90 kor., groch od 18·00 do 26·00 kor., tatarka od 14·00 do 19·00 kor., proso od 11·00 do 14·00 kor., fasola od 14·00 do 18·00 kor., jagły od 18·00 do 24·00 kor., kukurudza —·— do 14·30 kor. siano od 6·40 do 7·20 kor., słoma od 4.20 do 4·60 kor., koniczyna od 7·20 do 7·60 kor., ziemniaki za hektolitr od 3·40 do 4·00 kor., jaja za kopę od 3·60 do 4·40 kor., masło za 1 kilogram od 2·00 do 2·30 kor., masło za 1 garniec od 7·30 do 8·30 koron.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. Wróbel. Za przesłane dwa kalendarze i książeczki należy się 2 korony.

K. Jarosz. Za 4-krotne ogłoszenie należy się 1 korona.

St. Lew. A. Cyganowi posłaliśmy kalendarz a teraz posyłamy „Prawdę“ — należytości nie otrzymaliśmy.

Na fundusz prasowy złożył P. X. Krzysica 6 koron, X. Jarzyna 1 koronę.

Kalendarz kościelny.

1. **Niedziela 4 po Trzech Królach.** Ignacego. 2. **Poniedziałek, N. M. P. Gromn.** — 3. Wtorek, Błażeja b. m. — 4. Środa, Weroniki p. — 5. Czwartek, Agaty p. — 6. Piątek, Doroty panny. — 7. Sobota, Romualda opata.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.

Rok VIII. Kraków, Sobota 7 Lutego 1903. Nr. 6.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Ważne przypomnienie.

Wielu prenumeratorów nie zapłaciło przedpłaty za rok zeszły 1902. Dłużej nie możemy czekać na spłacenie tej zaległej należytości, gdyż wydatki ciągle rosną, na które potrzebujemy gotówki.

Przeto prosimy o nadesłanie zaległej prenumeraty do końca lutego b. r. Kto nie nadeśle do redakcyi »Prawdy« prenumeraty za rok 1902 lub nawet za rok 1901, temu przestaniemy nadal wysyłać gazetę.

Zaznaczamy jednak, że wstrzymując wysyłkę gazety zalegającym z prenumeratą, nie uwalniamy ich od obowiązku zapłacenia kwoty, do której się zobowiązali. Kto bowiem prenumerował, ten popełnia grzech, jeżeli prenumeraty nie uiścił i zobowiązany jest do odszkodowania.

Jeżeli jednak ktoś życzy sobie nadal prenumerować gazetę, lecz w żaden sposób nie może zapłacić za rok 1902 w lutym, ten powinien zawiadomić o tem redakcyę korespondentką.

Kto do końca lutego nie zapłaci, lub nie zawiadomi, że w krótkim czasie nadeśle zaległość, temu stanowczo ani jednego numeru nie poślemy od 28 lutego.

O Reprezentacyach powiatowych.

(Kilka uwag z powodu wyborów).

W ostatnich czasach c. k. Namiestnictwo rozpisało wybory powszechne do kilku rad powiatowych, między innemi do Rady powiatowej krakowskiej; dla wielu innych Rad powiatowych rozpisanie wyborów nastąpi prawdopodobnie w najbliższym czasie, albowiem jestto czas, w którym większość Rad powiatowych kończy swój dziewiąty okres urzędowania. Okres ten obejmuje obecnie sześć lat, — dawniej, tj. do roku 1884 trwał tylko trzy lata.

Ponieważ ludność będzie obecnie przez pewien czas zajmować się Radami powiatowemi, — dlatego »Prawda« chce czytelnikom swym podać kilka uwag tak o Radach powiatowych, jako też o wyborach do nich.

Wszyscy niby wiedzą, co to są Rady powiatowe; mniej więcej każdy powie, że to są autonomiczne władze powiatowe, — ale gdybyśmy chcieli gruntownie rzecz rozebrać, pokazałoby się wiele rzeczy niejasnych i wątpliwych.

Obecnie jednak nie będziemy zapuszczać się w te rozbiory; powiemy tylko, że Rady powiatowe są instytucyami wybieranemi przez opodatkowanych w powiecie a przeznaczonemi na to, aby troszczyły się o wspólne potrzeby i interesa całego powiatu i jego mieszkańców, a to tak o interesa gospodarcze, jako też o oświatę, o zakłady zdrowia, dobroczynności itd. Na te wspólne potrzeby i interesa Rada powiatowa może nakładać na tych wszystkich, którzy w obrębie powiatu podatek bezpośredni jakikolwiek opłacają, dodatki powiatowe.

Drugiem zadaniem Rad powiatowych jest sprawowanie nadzoru i kontroli nad gminami w powiecie położonemi i nad ich władzami.

Właściwa nazwa jest nie »Rada powiatowa« lecz »Reprezentacya powiatowa«, bo instytucya ta obejmuje nietylko Radę, która radzi i uchwala, lecz także Wydział powiatowy, który zarządza i wykonuje.

Mówią często, że Rada powiatowa i Wydział powiatowy to tak, jak gdyby wielka Rada i Zwierzchność gminna, różniąca się tylko tem, że rozciąga

swe działanie na cały powiat zamiast na całą gminę. Tak jednak nie jest.

Rada i Zwierzchność gminna mają w gminie daleko szerszą władzę i zakres działania, niż Rada powiatowa i Wydział powiatowy w powiecie. Rada gminna może np. wydać jakiś przepis policyjny, rozkaz lub zakaz, którego wszyscy pod karą do 30 koron muszą przestrzegać, — a Rada powiat. takiego przepisu dla powiatu wydać nie może. Zwierzchność gminna ma prawo i obowiązek sądzenia i karania mieszkańców za przekroczenia policyjne, Wydział powiatowy może karać chyba tylko swych urzędników, służbę i wójtów gmin. — Wójt gminy ma sprawować całą policyę w gminie, t. j. zarządzić, czego wymaga bezpieczeństwo ludzi i ich mienia i do tego zarządzenia ludność zmusić, — prezesowi Rady powiatowej zwanemu często marszałkiem powiatowym nie przysługuje prawo wydawania takich zarządzeń.

Te porównania dadzą Czytelnikom »Prawdy« poznać z grubsza to, co zwykle wyraża się zdaniem, iż Reprezentacyi powiatowej ani jej prezesowi nie przysługuje bezpośrednio władza publiczna ani też władza egzekutywy, czyli wymuszenia, a to ani nawet w części tej miary, w jakiej władza ta przysługuje wójtowi w gminie. A jednak zrozumie każdy łatwo, że ta możność przymuszenia czyli tak zwana moc egzekucyi jest konieczna, jeżeli Reprezentacya powiatowa ma w ogóle coś z przydzielonych jej spraw nietylko uchwalić, ale przeprowadzić, czy to w sprawach oddanych Reprezentacyom powiat. dróg powiatowych i gminnych I klasy, czy w sprawach gospodarnych, czy w sprawach zdrowia i dobroczynności.

Gwałtowniejszą jeszcze jest potrzeba tej mocy egzekutywy w sprawach nadzoru nad gminami i rozstrzygania zażaleń wniesionych na zarządzenia władz gminnych. Nadzór i kontrola bez możności przymuszenia prawie wykonywać się nie daje.

W tych zatem sprawach, gdzie przymusowe przeprowadzenie czyli wyegzekwowanie zarządzenia czy rozstrzygnięcia Reprezentacyi powiat jest konieczne, musi ona udawać się o to wyegzekwowanie do c. k. Starostwa jako władzy, która ma i prawa i wszelkie środki do przeprowadzenia tego przymusu, bo ma do rozporządzenia i egzekutorów i żandarmów i wojska.

To właśnie, że w powiecie i w całym kraju jedna władza t. zw. autonomiczna, może w sprawach dla ludności bardzo żywotnych, jak gospodarstwo, komunikacye itd. tylko uchwalać, a po części zarządzać, — druga zaś rządowa, musi udzielać swej mocy, aby te uchwały przeprowadzić, — to właśnie, zdaniem naszem, jest złe. To jest jeden powód, dla którego nie jesteśmy zwolennikami dzisiejszych rad powiatowych. Jest jednak i drugi powód.

Według ustawy z dnia 12 sierpnia 1866 l. 21. dz. u. kr. zaprowadzającej Reprezentacye powiatowe miały one przedewszystkiem troszczyć się o gospodarne interesa ludności, ustawy gminne przyznały im prawo nadzoru nad gminami i nad urzędowaniem gminnych władz, ustawy budownicze przyznały im nawet prawo wydawania niekiedy wprost orzeczeń w sprawach budowli a to w miejsce władz gminnych, ustawy drogowe przepisały, co mają robić około dróg itd. To nie jest jednak wszystko; jest jeszcze bardzo wiele spraw ważnych dla ludności, jak sprawy przemysłu i rękodzieł, sprawy o używanie i odpływ wód w rzekach, stawach i strumykach, sprawy paszportowe itd., które wyłącznie i w całości należą do c. k. Starostw. Nawet i w sprawach pierwej wymienionych, do Rad powiatowych należących, Starostwa mają nietylko ogólny w imieniu państwa nadzór, ale także niektóre szczególnie zastrzeżone prawa zarządzeń. Skutkiem tego do spraw mniej więcej jednakich mamy dwie władze w powiecie: Reprezentacye powiatowe i c. k. Starostwo. I często nietylko przeważna większość ludności, ale zawodowi prawnicy nie wiedzą, do której władzy należy się udać. To samo mamy w kraju całym. To się nazywa dualizmem czyli dwoistością władz. To jest drugiem i to jeszcze większem złem, i to jest drugim powodem dla czego nie jesteśmy zwolennikami dzisiejszych Reprezentacyi powiatowych.

Mimo to nie przyłączamy się zgoła do tych, którzy krzyczą, aby znieść Rady powiatowe, bo znieść Rady powiatowe, a zostawić Wydział krajowy, to znaczyłoby wyrwać środek a zostawić górę i dół. Ponieważ to samo złe tj. dwoistość władz jest tak w górze tj. u władz krajowych, jak w środku tj. u władz powiatowych, przeto jeśli ma się to złe usuwać lub poprawić, trzeba to zrobić już zaraz w górze i w środku, ale nie wyłącznie w środku; samo zatem zniesienie Rad powiat. bez zmiany władz krajowych i powiatowych nie ma, zdaniem naszem, sensu

Zdaniem naszem dla społeczeństwa tak ubogiego, jak nasze, potrzeba nie dwoistej, ale jednej a dobrej, sprężystej, szybko a tanio działającej władzy, którаby w swym ręku zgromadziła i działanie dzisiejszych Reprezentacyi powiatowych i działanie dzisiejszych Starostw po powiatach — a działalność Wydziału krajowego i Namiestnictwa we Lwowie.

O reformie czyli poprawie tak powiatowych, jak krajowych władz wielu myśli. Poprawę tę pragnęlibyśmy widzieć, między innemi, w zlaniu się dotychczasowych dwoistych władz.

Nim to jednak nastąpi, powinna ludność z tych Reprezentacyi powiatowych, które są, starać się odnieść jak najwiekze korzyści, a zmniejszyć ich złe strony. Stać się to może przez wybór ludzi możliwie najlepszych.

Źle jest, że ludność włościańska mało wybiera ludzi inteligentnych, księży itd., lecz prawie wyłącznie

włościan; jeżeli zaś już włościan wybierać, to światłych, zacnych, statecznych, a o tyle przynajmniej zamożnych, aby z wyboru swego nie robili okazyi do zysków, w każdym razie ludzi wypróbowanych, a nie tych, co sami za sobą krzyczą, a potem przynoszą wstyd włościaństwu.

List z Wiednia.

Ubiegły tydzień t. j. od 25 do 31 stycznia b. r. odznaczył się ważnością spraw, jakie w parlamencie zaszły.

Ugoda austryacko-węgierska została pomyślnie załatwioną.

Rząd przedłożył dzisiaj, t. j. 28 stycznia 3 projekty ustaw w sprawie odnowienia ugody cłowo handlowej z Węgrami:

1) projekt ustawy, upoważniającej rząd austryacki do zawarcia związku cłowego i handlowego z rządem węgierskim;

2) projekt ustawy o taryfie celnej;

3) projekt ustawy w sprawie podwójnego opodatkowania przedsiębiorstw — i w sprawie bezpośredniego opodatkowania, nadto rząd przedłożył siedm projektów finansowych.

Dla kraju naszego ważne jest w zakresie związku cłowo-handlowego – postanowienie weterynaryjne. Postanowienie to ma na celu powstrzymywać zawlekanie chorób bydlęcych — szczególniej pomoru świń z Węgier. Nowa taryfa cłowa ma ochronić produkcyę krajową przed zalewem państwa wyrobami czy produktami obcymi.

Naprzykład w r. 1891 wywożono z Austro-Węgier za granicę zboża za 327 milionów koron, obecnie wywozi się połowę, to samo tyczy się i innych produktów. Rolnictwo nasze się więc nie podnosiło ale spadało — tymczasem w innych krajach n. p. w Ameryce wzrastało i przez nizkie cła — zasypywano nasze targi zbożem zagranicznem, a rolnik nasz mało brał za zboże i mało też musiał za robotę płacić.

Dotychczas cło na zboże zagraniczne wynosiło:

od pszenicy	3·57 koron,	teraz	7·50	koron.
» żyta	3·57	» »	7·—	»
» jęczmien.	1·79	» »	4·—	»
» owsa	1·79	» »	6·—	»

Nowa taryfa celna powinna zatem stan rolnictwa podnosić.

Ugoda zaś weterynaryjna jest o tyle korzystna dla Galicyi, że zapobiegnie zawlekaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych z Węgier do nas a nawet utrudni wywóz świń użytkowych i rozpłodowych. Wskutek tego chów i ceny świń naszych podniosą się. — Rozprawy nad tą ustawą cłową rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

Drugim ważnym momentem było to, iż izba uchwaliła ustawę cukrową – przyczem interesa Galicyjskich cukrowni zostały dzięki energicznemu stanowisku Koła polskiego zabezpieczone, nadto zniżenie podatku od cukru jest zapewnione.

Trzecim zaś i ważnym momentem ubiegłego tygodnia jest mowa ministra obrony krajowej, którą w streszczeniu osobno podaję.

Przy tej sposobności mogę podzielić się z Szan. Czytelnikami dobrą nowiną, iż wynagrodzenie za podwody wojskowe znacznie podwyższone zostanie.

Mowa ministra obrony krajowej,

wygłoszona na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 28 stycznia 1903 r.

(W skróceniu).

Co do obchodzenia się z żołnierzami to Władze wojskowe nie czekają na akcyę polityczną ale natychmiast wdrażają dochodzenia — skoro tylko żołnierzowi jakaś krzywda się dzieje. Minister uważa za potrzebne, by uczucia narodowościowe pojedynczych żołnierzy były szanowane. Armia ma być schroniskiem dla wszystkich narodowości.

Reforma ulg i ułatwień. Ulgi dla popisowych znajdujących się zagranicą, będą z wszelką łagodnością praktykowane i w tym celu wydano odnośne rozporządzenia. Reforma procedury karnej wojskowej jest w ministeryum wojny gotowa i zostanie obu parlamentom przedłożoną – to samo tyczy się zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych.

Ustawa o taksach wojskowych jest przygotowana a ustawa o rejonach fortecznych jest w toku opracowania. Ustawa o podwodach przedłożoną zostanie parlamentowi po załatwieniu ustawy o podatku cukrowym.

Pogłoski o mobilizacyi uważa minister za nieuzasadnione. — Przygotowania do mobilizacyi odbywają wprawdzie corocznie, ale tego roku wydano nową instrukcyę mobilizacyjną, co spowodowało większą czynność i wskutek tego powstały pogłoski o mobilizacyi. Zwraca jednak uwagę minister, iż w dzisiejszych stosunkach chcąc uniknąć zawikłań wojennych, trzeba być dobrze militarnie przygotowanym.

Charakterystycznem jest to, iż rząd w żądaniach wojskowych ogranicza się do tego, co jest najkonieczniejsze. Niepowoływanie rezerwy zapasowej nie odpowiada celom wojskowym, a że wszyscy obywatele równi są wobec ustaw i ogólnego obowiązku służby wojskowej — przeto jeżeli blizko połowa rekrutów nie pełni prawie żadnej służby dlatego powinność wojskowa jest tak ciężką.

Dwuletnia służba wojskowa. Zaznacza minister, iż

nie przemawia ani za ani przeciw ogólnemu życzeniu, by dwuletnia służba wojskowa była zaprowadzona. Rząd śledzi i bada tę sprawę — ale minister zwraca uwagę, iż dwuletnia służba wojskowa nie wykształci żołnierza należycie — następnie zwiększa koszta, albowiem potrzeba będzie w razie zaprowadzenia 2-letniej służby powiększenia szarży, następnie, gdyby zaprowadzono 2-letnią służbę wojskową, nie możnaby zaprowadzać żadnych ulg w służbie: urlopów i jednorocznej służby. Dwuletnia służba mogłaby być zaprowadzoną dla szeregowców ale nie dla podoficerów nadto dla piechoty i części artyleryi a nie dla konnicy i marynarki 3 lata.

W Niemczech koszta zaprowadzonej 2-letniej służby spowodowały większy roczny wydatek o 55 milionów marek i jednorazowo wydatek 60 milionów marek, we Francyi projektuje się na ten cel 70 milionów franków.

Co do powoływania rezerwy zapasowej służby, oświadczył minister, iż zarząd wojskowy nie obstaje przy tem.

Minister podnosi, że ciężary wojskowe są ciężarami, ale ciężarami koniecznymi, odwołuje się do wszystkich obywateli państwa, jeżeli chcą, by Austrya była silną dla strzeżenia własnych interesów i kończy mowę swoją temi słowy: »Kto chce brać odpowiedzialność za to, że nam siły tej zabraknie — niechaj tę odpowiedzialność ponosi. Ja biorę tylko za to, czego żądam — a to jest bardzo małe a konieczne«.

Wiadomości z ziem polskich.

Kraków. Minister wojny oświadczył napewne, że opróżnienie Wawelu nastąpi najpóźniej w r. 1909. Sam zamek wawelski ma być opróżniony mniej więcej do 2 lat, zupełne jednakże opróżnienie nastąpi dopiero w r. 1909. Zwłoki tej domaga się opróżnienie szpitala wojskowego, którego przeniesienie przedstawia największe trudności.

Gniezno. Gnieźnieński sąd wojenny skazał robotnika Jana Andrzejewskiego z Trzemeszna na trzy tygodnie i dzień aresztu za to, że podczas kontroli jesiennej, kiedy go wywołano, odezwał się »jestem« zamiast »hier«. Tak cierpią Polacy pod Prusakiem.

Wiadomości z całego świata.

Rzym. Ojciec św. obchodził będzie aż trzy jubileusze w tym roku: 19 lutego dyamentowy jubileusz biskupstwa, gdyż 19 lutego 1843 został konsekrowany na biskupa. Dnia 20 lutego przypada 25 rocznica, czyli srebrny jubileusz papiestwa, a przy końcu roku dnia 19 grudnia złoty jubileusz jego kardynalstwa, bo mianowany został kardynałem 19 grudnia 1853. Taki zbieg jubileuszów w kościele jeszcze się nie przydarzył. Program uroczystości na zakończenie już ustalono. W dniu 20 lutego udzieli papież posłuchania deputacyom i pielgrzymkom. Biskupi ofiarują złotą tyarę, dar wszystkich wiernych z całego świata.

Komitet jubileuszowy złoży świętopietrze na odnowienie kościoła św. Jana lateraneńskiego, komitet znów lombardzki złoty medal pamiątkowy jubileuszu papieskiego. Od 20 do 22 odprawi się uroczyste trzydniowe nabożeństwo na podziękowanie Bogu i ubłaganie sił dla Leona XIII na dalsze lata rządów.

W dniu 22 przy zakończeniu nabożeństwa kardynał wikaryusz udzieli błogosławieństa a lud odśpiewa »Te Deum«. Tego dnia odbędzie się uczta we Watykanie na 100 ubogich. Komitet zachęca wiernych całego świata, aby w dniach 20 do 22 lutego zanosili modły za Ojca św., oraz uczynkami dobrymi wspomagali biednych swego kraju. W dniu 3 marca zgromadzą się pielgrzymki w kościele św. Piotra, a papież ubrany w tyarę mu ofiarowaną, wniesiony będzie na tronie i udzieli błogosławieństwa.

Francya. W roku 1902 połów sardynek nie powiódł się wcale na wybrzeżach bretońskich, czego następstwem jest obecnie głód w całej Bretanii. Największa fabryka przyrządzająca sardynki na wywóz kupiła w roku 1901 21,932.000 sztuk, w roku zaś 1902 kupiła tylko 3,918.000 sztuk. Liczby te są miarą, jak lichym był połów sardynek. Cena też sardynek podskoczyła w górę znacznie. Za tysiąc sztuk w latech obfitego połowu płacono $1^1/_2$ - 5 franka, dziś zaś płacą 15—20 fr. Sardynki łowią sieciami. Po wydobyciu rzucają je na stoły, obcinają głowy nożem i wyjmują wnętrzności. Następnie moczą się we wodzie słonej. Po wydobyciu z wody słonej i obmyciu kładą je ogonkami do góry na rusztach i suszą na powietrzu. Po obsuszeniu zanurzają wraz z rusztami w kadziach z oliwą. Potem znów suszą i pakują w pudełka napełnione oliwą. Cała ta robota spoczywa w rękach niewiast, za co pobierają po 900 franków rocznie, dziś mają zaledwie po 160 franków. Mężczyźni pracują tylko przy lutowaniu pudełek, za co płacono im dawniej do 2400 fran. rocznie, dziś zaledwie 900 franków. Na wieść o nędzy w Bretanii Francya pośpieszyła z pomocą i przyznała pól miliona franków na ratowanie biednych od głodu. Car dowiedziawszy się o tej klęsce przesłał 25.000 rubli na ręce prezydenta rzeczypospolitej.

Francya. Zdaje się, że dni rządów prezesa ministrów francuskich, Combesa, są policzone. Combes zaznaczył się w rządach swoich jako nieubłagany wróg Kościoła katolickiego. Masoni, socyaliści upatrywali w nim jedynego człowieka do przeprowadzenia ustaw nieprzyjaznych Kościołowi. Dziś ma-

soni i socyaliści są już z niego niezadowoleni i nazywają go zdrajcą, gdyż ci starali się zupełnie oddzielić kościół od państwa, czemu się właśnie Combes oparł. I podczas obrad nad etatem ministerstwa oświadczył: »Nie wierzę, aby większość Francuzów mogła zadowolnić się zwykłymi ideałami moralności, jakie w serce młodzieży szkoła zaszczepia. Idee religijne, które jedynie kościół katolicki zdolen szerzyć, są niezbędne«. Po tych słowach straszny wszczęli hałas masoni i socyaliści i okrzyknęli Combesa zdrajcą. Kiedy więc Combes przeprowadzi ustawę o wypędzaniu zakonów z Francyi, wtedy i sam prawdopodobnie pójdzie w odstawkę. Jakich zapatrywań będzie po nim gabinet, tego dziś nie można przewidzieć.

Holandya. W Amsterdamie wybuchł olbrzymi strajk, który się rozpoczął nieporozumieniem pomiędzy robotnikami a zarządem kolei państwowych. Również pomiędzy spedytorami a tragarzami powstały spory. Robotnicy kolejowi, występując w obronie tragarzy, nie chcieli ładować towarów nadawanych przez spedytorów. Około 17.000 ludzi zastrajkowało nagle na kolejach, pocztach, domach spedycyjnych i przy okrętach. Robotnicy strajkujący pociągali do zaniechania pracy także robotników gazowych i wodociągowych. Z dniem 1 lutego nie kursował ani jeden pociąg.

Towarzystwa jednakże transportowe przyjęły wszystkie życzenia robotników. Strajk wobec tego ukończono i w dniu 3 lutego ruch pociągów rozpoczął się na nowo.

Pogadanka I. o socyaliźmie.

Socyalista! — straszne to słowo dla ludzi mądrych i wierzących. Co to za dyabeł, nie wie niejeden dokładnie, choć ksiądz na ambonie mówi o tych socyalistach, jako o wrogach religii, choć każdy uczciwy majster nazywa ich darmozjadami i złodziejami, choć sąd niejednego już socyalistę kazał w łańcuszki zakuć i zamknąć do więzienia. A biedny chłop na wsi lub robotnik w miasteczku łamie sobie nieraz na próżno głowę nad tem, co też to jest socyalizm i czego to chcą socyaliści. Cały tłum, miliony biednych ludzi czują straszną nędzę i słyszą z daleka o socyalistach, co się niby za biednym narodem ujmują, ale nikt nie wie dobrze, co to ma wszystko znaczyć, czego naprawdę chce socyalizm?

Niechajże ta rozprawka oświeci biednych pracujących ludzi o tem, co to jest socyalizm i do czego dąży.

I.

Bieda na świecie.

Socyaliści mówią, że na świecie zawsze była wielka bieda, że od wieków byli ubodzy i bogacze, lecz że to zmienić potrafią. — Zapytajmy, czy zawsze była bieda i czy zawsze taksamo bieda ludzka na świecie wyglądała? Otóż historya uczy nas, że nie. Był czas, kiedy nie było biedy na świecie, mianowicie, gdy pierwsi nasi rodzice żyli w raju. Wszystkie narody przechowały o tym raju wspomnienie. Bieda nastała dopiero wtedy na świat, kiedy ludzie zgrzeszyli. »W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb« rzekł Bóg do pierwszego człowieka zaraz po upadku i odtąd wszyscy ludzie muszą walczyć z biedą.

Dawna bieda ludzka płynęła też z tego, że praca ludzka była za mało wydatną. Człowiek nie znał pługa i żył z tego, co złowił w rzece, lub nad brzegiem morza, albo co upolował w lesie lub w polu. W polu było licho zrobione, bo narzędzia były liche. A kiedy już nauczono się uprawiać rolę, to dobra ziemia rodziła obficie, a licha ziemia dawała mało i kiepskie ziarno, jak się to i dziś zdarza. Potem jednak bieda już inaczej wyglądała. Nastały różne gwałty i bezprawia. Wielcy rabusie i wojownicy trzymali sobie setki niewolników, których można było zabić, sprzedać, zamienić jak konia czy krowę. Ten ustrój niewolniczy długie wieki trwał na świecie, a biedny niewolnik utrzymywał całe państwo, budował pałace, mosty, kanały, wodociągi, uprawiał rolę, a nawet pisał książki dla swoich panów, uczył ich i pielęgnował całe życie. Dziś jeszcze panuje taka niewola w pogańskich krajach.

Dopiero Jezus Chrystus i Jego Apostołowie nauczyli ludzi, że wszyscy są równi wobec Boga, że ubogi ale cnotliwy Łazarz więcej znaczy, niż nielitościwy bogacz.

I dlatego to słyszymy nieraz, że pierwszym przyjacielem biednych był Jezus Chrystus.

Pod wpływem chrześciaństwa i za nim idącego postępu w uprawie roli, w handlu i rzemiosłach, poprawił się los biednych ludzi, ale nadużycia nie znikły odrazu. Zaczęto niewolników zamieniać na pańszczyźnianych chłopów, a tam, gdzie byli wolni kmiecie, powoli i tych zamieniano na poddanych. Taki poddany nie był już niewolnikiem, trzymanym jak bydło, lecz siedział na swoim kawałku gruntu, miał swoje konie, krowy, woły, owce i t. d., ale musiał panu odrabiać na pańskim łanie lub w lesie, a nadto musiał do dworu nosić daniny: ryby, grzyby, drób i często pieniądze. Nie był on już niewolnikiem, a jednak nie był wolnym człowiekiem. Wyjechać mu ze wsi nie było wolno. Nie zawsze wolno mu się było żenić z kim chciał, tylko musiał woli pańskiej podlegać. Wszystko, co się nazywało wsią, dzieliło się na dwie części: po jednej stronie szlachta wolna, panowie i magnaci, którzy mieli szablą bronić kraju i radzić

o dobru pospolitem, a po drugiej stronie chłopi poddani i przykuci do roli na całe życie.

W miastach jednak już znowu inaczej bieda wyglądała. Tutaj mieszkali bogaci kupcy i majstrowie rękodzielnicy. Pod nimi pracowali ich robotnicy i czeladź, a także młodzi uczniowie czyli terminatorzy, co się na czeladników dopiero uczyli. Miasto płaciło podatki królowi lub magnatowi, a za to rządzili się kupcy i rzemieślnicy swojemi własnemi prawami. Wszystko tutaj było przepisane, jak się ma robić, wszyscy byli związani w cechy, a każdy cech miał swoją chorągiew, starszyznę i t. d. Robota była ręczna, bo maszyn żadnych nie znano, tylko narzędzia ręczne. I tutaj dobrze szło bogatym kupcom i rzemieślnikom, a ciężko było żyć czeladzi i uczniom, wogóle służbie, jak się to i dzisiaj jeszcze dzieje. Ludzie byli wogóle wtedy ciemni w porównaniu z dzisiejszymi i wielu rzeczy nieświadomi, bo tylko księża zajmowali się nauką i książkami, oni umieli mowę łacińską i oni tylko nauczali w szkółkach i szkołach, które przeważnie sami utrzymywali. Wierzono w Boga, w istnienie dobrych i złych duchów tak, jak dziś chrześcianie wierzą, ale byli i tacy, którzy wierzyli w gusła i zabobony, jak się to i dzisiaj jeszcze zdarza. Pomiędzy ludźmi panowały często srogie wojny, głody i pomory, a biedny chłop poddany lub czeladź rzemieślnicza musieli te wszystkie nieszczęścia dzielić z innymi.

Aż się to powoli zmieniać zaczęło. Bogata szlachta poczęła podupadać, bo powstały wielkie bogactwa w miastach. Zaczęto budować wielkie fabryki, a w tych fabrykach zatrudniać setki ludności naraz.

Panowie w wielu miejscach zmienili gospodarkę i wyrzucali z roli chłopów, aby mieć większe grunta dla siebie. Chłopi szli do miasta i do fabryk, ale choć im bieda dokuczała, nie byli już poddanymi, tylko stawali się wolnymi ludźmi. Wynaleziono maszyny wielkie, zaczęto kopać dużo żelaza i węgla, i coraz silniejsi byli ludzie wolni. Aż przyszło w niektórych krajach do rewolucyi. Powstały biedne masy ludu i wołały o wolność dla siebie. Rozgorzała walka i w tej walce prawie wszędzie lud zwyciężył. Ogłoszono, że odtąd już nie ma pańszczyzny, nie ma niewoli, że wszystkie prawa są dla wszystkich równe. Otwarto biedniejszym ludziom drogę do wszystkich szkół i wszystkich urzędów. Odtąd widzimy też na wszystkich urzędach synów biednych chłopów i mieszczan.

Ale bieda nie ustąpiła, tylko się zmieniła. Rewolucye bowiem nauczyły ludzi kraść i mordować, nie szanować nikogo, nie dbać o duszę i o Boga, tylko wierzyć w pieniądz i dążyć do wzbogacenia się. »Wolny« świat inaczej wyglądał w praktyce, niż w teoryi. Już nie pytano o to, czy kto szlachcic czy nie, czy zna się na rzemiośle, handlu i przemyśle, czy nie, ale o to, czy ma pieniądze, fabryki, ziemię, maszyny, czyli ma gotówkę, kapitał? Bogatych nazywają stąd kapitalistami. Zamiast dawnych niewolników i poddanych, powstali wolni biedacy, którzy pracowali za pieniądze na roli, w fabryce, na kolei, w kopalni, czy przy wyrębie lasu. Już teraz kijem nie pędzono do roboty, tylko biednego człowieka głód pędził lepiej od kija! Ale ten człowiek był wolnym, to znaczy, mógł on sobie szukać zarobku tam, gdzie lepiej płacą, gdzie tańszy chleb i mieszkanie. Żenił się z kim chciał, wychowywał swoje dzieci nie dla pana, ale dla siebie, łączył się z swoimi przyjaciółmi w stowarzyszenia, uczył się wielu rozumnych rzeczy. Ta ludność pracująca, która ma tylko swoją pracę i wynajmuje tę pracę kapitalistom za pieniądze, nazywa się proletaryatem, (czyli ludźmi, mającymi dużo dzieci, bo zwyle biedniejsi mają ich więcej niż bogatsi). Proletaryusz, to już coś zupełnie innego, niż niewolnik lub poddany.

Cóż z tego wszystkiego widzimy? Oto, że społeczeństwo ludzkie ciągle się zmienia i to zmienia się na lepsze dla ubogich ludzi. Bieda jeszcze ich ciągle gniecie, ale nie tak okropnie jak dawniej. Dawniej panowie myśleli, że bez niewolników świat się zapadnie, a przecie jak niewolnictwo zniesiono, lepiej stało się na świecie. Tak samo mówiła szlachta, że chłop ma być na wieki poddanym i robić pańszczyznę, a jak pańszczyznę znieśli, musieli panowie płacić robotnika i dzisiaj jużby nikt do pańszczyzny nie wracał, chyba jaki waryat. Dawniej, gdy magnat zabił niewolnika lub poddanego, to najwyżej zapłacił karę pieniężną, a dzisiaj jużby za to i na szubienicę poszedł.

A więc początkowo na świecie biedy nie było, dopóki ludzie byli w raju, lecz potem dopiero ona nastała i to z własnej winy ludzkiej. Odtąd nigdy wszystkim ludziom dobrze nie było na świecie, odtąd nigdy nie było wszystkiego poddostatkiem. Nie tylko więc dzisiaj jest źle. Dawniej było jeszcze gorzej i polepszyło się tylko dlatego, że dzięki chrześciańtwu świat się rozwijał, że pracę ludzką zaczęto więcej szanować, lepiej ją opłacać, że biedni ludzie nie chcieli znosić niewoli, a upomnieli się o swoje prawa. Stało się to bez pomocy socyalistów, bo jeszcze wówczas świat o nich wcale nie słyszał.

ROZMAITOŚCI.

Wiadomości dyecezyalne. W Archidyecezyi lwowskiej przeniesieni:

O. Stefan Płaszczyca z Czortkowa do Kościejowa; Ks. Józef Kluczewski z Luisenthala do Jakobeny na administratora; Jan Mościcki z Jakobeny do Luisenthala.

Zmarli: Ks. Wincenty Wilimowicz, kapelan ŚŚ. Miłosierdzia w Bursztynie; O. Stan. Gryglyak, Przeor OO. Karmelitów we Lwowie.

W dyecezyi tarnowskiej. Przeniesiony:

Ks Stanisław Czerski z Siedlisk do Krościenka.

Zmarł w Zasowie Ks. Tomasz Turza, proboszcz, w 85 roku życia, w 57 kapłaństwa.

W dyecezyi krakowskiej. Mianowani:

Ks. Władysław Włodyga, administratorem parafii w Górce Kościelnickiej; Ks. Józef Leja, administratorem parafii w Żywcu.

Przeniesiony: Ks. Józef Batko z Wadowic do Niepołomic, ks. Andrzej Woźny na administracyę do Osielca.

Prezentę na probostwo w Oświęcimiu otrzymał Ks. Karol Szałaśny, proboszcz w Marcy-porębie.

Zmarły: Nepomncena Sadowska w Zgromadzeniu ŚŚ. Miłosierdzia w Krakowie; S. Cecylia w Zgromadzeniu ŚŚ. Felicyanek w Krakowie.

Jak można zapobiedz gniciu ziemniaków w zimie? Gnicie ziemniaków jest spowodowane przez pewien rodzaj grzyba, który ze zgniłymi ziemniakami do piwnic się dostaje. Tam znajduje on w wilgotnem powietrzu piwnicy pokarm, rozszerza się też bardzo szybko, i dochodzi skutkiem tego do wielkiej ilości. Ażeby gniciu ziemniaków zapobiedz, a przynajmniej ograniczyć, należy grzybowi temu odebrać pokarm, a to nastąpi, gdy się usunie z piwnicy wilgoć. Ażeby zaś wilgoć usunąć, należy przewietrzać piwnicę, naturalnie przy odpowiadającej do tego pogodzie. Następnie posypnje się podłogę piwnicy snchym popiołem, i na nim dopiero układa ziemniaki i znowu co pewną warstwę posypuje się popiołem. Raz na popiele poukładane ziemniaki nie gniją i nie kiełkują. Zamiast popiołu użyć możnu wapna palonego, które się kruszy i podobnie jak popiołem posypnje. Jeszcze prościej będzie, gdy się kawałki wapna przykryje chrustem i w rozmaitych miejscach pod ziemniaki włoży. Wapno bowiem wciąga silnie wilgoć i przeszkadza dlatego gniciu. Próby dowiodły, że w ten sposób układane ziemniaki nie gniły, podczas gdy ten sam gatunek ziemniaków nie na popiele, lub wapnie ułożony, gnił.

Przewożenie ziemniaków w czasie mrozu. Ażeby ziemniaki módz, choćby w czasie wielkiego mrozu przewozić, używa się następującego środka:

Zanurza się worki, w których ziemniaki przewiezione być mają, w zimnej wodzie, napełnia je ziemniakami i z wierzcha jeszcze oblewa zimną wodą. W ten sposób opakowane ziemniaki, wytrzymują najsilniejsze mrozy. Istota rzeczy jest bardzo prosta, przez polanie worków wodą wypełniają się dziurki worków, a równocześnie z zewnątrz tworzący się lód zapobiega wdzieraniu się zimna do środka jakoteż i nie wypuszcza ciepła w ziemniakach zawartego.

Z Głębowic. Staraniem naszego przewielebnego księdza proboszcza Ks. Niecia i pani nauczycielki Adamczak odbyły się u nas trzy przedstawienia „Jasełek“. Prawdziwie należało podziwiać prace pani nauczycielki, że potrafiła tak w krótkim czasie wyuczyć dzieci wiejskie pięknie i poprawnie odgrywać swoje role. Również i śpiew dzieci przy towarzyszeniu miejscowej muzyki zasługiwał na uznanie. A przedewszystkiem na pochwałę tych dzieci zaznaczyć wypada, że niektórymi zwrotami gry słuchacze tak byli rozczuleni, że nie mogli się od łez powstrzymać. Przedstawienie też i praca spotkały się z ogólnem nznaniem, co okazało się w tem, że na każdem przedstawienin panował natłok widzów tak z gminy naszej, jak i z gmin sąsiednich bardzo wielki. Przedstawienia te, nie były wcale urządzane z obliczaniem na zyski, a te kilka groszy, które wstęp wynosił, utworzyły pewną sumkę, z której jedna część ma być przeznaczoną na sprawienie własnych dekoracyj i ubrań, — druga zaś część na zakupno książek do miejscowej czytelni.

Niech więc przyjmą inicyatorowie tego dzieła publiczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“ za podjęte trudy w tak szlachetnem dziele i daj Boże, ażeby na przyszłość i inne gminy poszły za tym przykładem i oby w każdej gminie „Jasełka“ grane były, gdyż ze wszystkich sztuk, które po teatrzykach grywają, powinny „Jasełka“ dla nas mieć największą wartość i uznanie. A jeżeli my włościanie na przyszłość będziemy się więcej zajmować czy to czytelnią, kasą Rajfeisena lub kółkiem rolniczem i t. p., a nie jak dzisiaj często daje się spotykać, wielkiem na głupią skalę politykowaniem, to na przyszłość z zdrowego posiewu i plon zdrowy będzie, a gdy to nastąpi, wtenczas wolni będziemy i od tej tak bardzo dzisiaj zakorzenionej bratniej nienawiści i tacy opiekunowie ludu, jakimi dzisiaj mienią się być socyaliści, nie potrafią nami zachwiać. *Franek.*

Radziszów. Straszny wypadek zdarzył się w naszej wsi. Żył tu dość zamożny gospodarz Wojciech Pocięgiel. Niestety, trwonił majątek z powodu niewstrzemięźliwości. Pomimo upomnień naszego duszpasterza zuajdował się często w stanie nietrzeźwym. W dnin 31 stycznia pojechał do Wieliczki po spirytus dla żyda, lecz do domu żywy nie powrócił. Znaleziono rano martwe ciało Pocięgla na krach lodowych rzeki Skawinki. Konie stały w wodzie z przewróconym wozem, opodal leżał trup, w rękach bicz trzymając. Tak okropna śmierć przerwała życie lekkomyślnego gospodarza.

Nauka o zbieraniu, przechowywanin i przesyłaniu owoców odbyła się w Krakowie, w sali towarzystwa ogrodniczego.

Czy umyślnie czy przypadkowo stało się, w każdym razie dużo daje do myślenia ta okoliczność, że dr Goliński, krajowy nauczyciel ogrodnictwa, urządził kurs praktyczny w tym czasie, w którym ludzie najmniej myślą o nauce, lecz tylko o zabawach. A przecież wszyscy tańcujący Polacy dużo mówią o poduiesienin ludu, o przyszłości Ojczyzny...

Mamy wielu demokratów w Krakowie, którzy ogłaszają się za wielkich przyjaciół ludu w czasie wyborów, za patryotów podczas obchodów patryotyczuych i wtedy sprowadzają włościan do Krakowa, dają dla nich przedstawienia w teatrze, bankiety. Gdy jednak chodzi o oświatę ludową, o podniesienie rolnictwa, ogrodnictwa, to wtedy nie dają znaków życia.

Nie rozpaczajmy jednak, gdyż na kurs praktyczny przybyli w znacznej liczbie pp. Nauczyciele, ci prawdziwi pionierzy oświaty, a widziałem nie tylko pp. Kierowników szkół z okolic najbliższych Krakowa jak p. Lacha, p. Szarka, lecz także z miejsc odleglejszych jak p. Czecha z Porąbki Uszewskiej. Ci korzystając z tych kilku wolnych chwil, które im pozostawały na odpoczynek po ukończeniu pierwszego półrocza nauki szkolnej, korzystali z wykładów dra Golińskiego i zanieśli naukowy nabytek swój do wsi pośród włościan.

I czegóż to będzie można nauczyć się u tych pp. Nauczycieli-ogrodników? Tego można się nauczyć, co przynosi ogromne dochody Tyrolczykom, Amerykanom i innym zagranicznym hodowcom drzew owocowych. Oni umieją drzewo wyhodować a my nie umiemy; tamci umieją zerwać owoc z drzewa, a my nawet tak prostej roboty nie umiemy czy nie chcemy porządnie wykonać, dlatego nasz owoc musimy sprzedać za bezcen. Zagraniczni hodowcy wiedzą, jak i gdzie przechowywać owoce, aby się nie zepsuły, jak opakować do przesyłki, aby nabywca był z nich zadowolony, a my tych wiadomości nie posiadając, nie wiemy co zrobić z owocem, gdy go mamy obficie, a dochody jakie mamy z ogrodów, są ogromnie małe wobec zysków, które otrzymują hodowcy za-

graniczni. My zadawalniamy się gdy dostaniemy 20 koron za 100 kilogramów jabłek, podczas gdy Tyrolczykowi płacimy 100 koron i więcej za 100 kilogramów owoców.

Takich to praktycznych wiadomości udzielał dr. Goliński, za co należy mu się wdzięczność od całego kraju, a szczególnie od słuchaczów. Aby z nauki tej korzystać, przybyła nawet z Litwy pewna właścicielka ogrodu, naszych atoli włościan nie było.

Wypadek na kolei. Dnia 29 stycznia b. r. wyszedł rano o godz. 5-tej ośmnastoletni chłopak ze stacyi kolejowej w Wielkich Drogach z tak zwanem „Avisem" czyli kartą obiegową, jakiej używają na kolei w celu uwiadomienia budników o mającym iść pociągu nadzwyczajnym. Chłopak ten, Andrzej Gonciarczyk, oddał awiso do podpisu strażnikowi, udał się dalej do drugiego strażnika, w przystanku Jaśkowice, zaledwo jednak uszedł 200 metrów od budki, został najechany przez pociąg osobowy, zdążający z Krakowa do Oświęcimia i na miejscu postradał życie. Rano jadący robotnicy kolejowi znaleźli nieszczęśliwego z odciętą ręką i pokaleczoną głową. Powodem wypadku była nieostrożność, że idąc streką, udał się właśnie tym torem, po którym szedł pociąg osobowy za nim.

Na miejsce wypadku zjechała komisya z Wadowic a następnie w sobotę odbył się pogrzeb.

Na kościółek w Wolicy złożyli ofiary: Przewielebny ks. Miętus z Sambora 1 kor., Przew. ks. Murdza z Sambora 1 kor., Wielm. Pan Bolesław Krzymiński 8.34 kor., Marysia od PP. Jedlińskich z Sambora 2 kor., JW. St hr. Konarski z Dubinka 1 kor., JW. Leon Tchorznicki z Maksymowie 10 kor., Kasa Oszczędności miasta Sambora 50 koron.

Kalendarz kościelny.

8. **Niedziela Starozapustna**, Jana. — 9. Poniedziałek, Apolonii p. — 10. Wtorek, Scholastyki p. — 11. Środa, Łucyusza b. — 12. Czwartek, Modesta m. — 13. Piątek, Juliana, Katarz. — 14. Sobota, Walentego kapł.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. F. Stare banknoty: dziesiątki, stówki, można wymieniać w kasie skarbowej do r. 1907.

J. Jaskier. Bóg zapłać za posłaną wiadomość, chętnie umieścimy więcej.

P. Mikulski. Artykuł umieścimy w przyszłym numerze.

A. Chromy. 4 kor. za rok 1902 otrzymaliśmy. Kalendarz wysłany.

X. Fr. Krupnik. Dla J. Kr. w Wieprzu w r. 1902 „Prawdę" wysyłaliśmy i wysyłamy.

P. Kowal. 4 kor. za r. 1902 otrzymaliśmy.

X. Gwardyan. Alwernia. Rok 1902 i 1903 zapłacony.

Na fundusz prasowy złożył X. W. Bielawski 73 hal.

Szarada.

„Pierwsza" na wspak — budowa, mieszkańców tam wiele,
Ale mieszczą się ciasno, mają małe cele,
Tam składają plon pracy, którym się bogaci
Kto inny, pracownikom nic za to nie płaci.
„Drugie" przyrząd konieczny jadącym po wodzie,
Bez niego nic nie znaczą okręty i łodzie.
„Trzecie" zwykła litera; wszystkie wzięte razem
Są naszego oblicza rzetelnym obrazem.

Za rozwiązanie tej szarady nie naznaczamy nagrody.

Ceny targowe z dnia 3 lutego 1903 r. za 100 kilo:

Pszenica od 15 50 do 16·60 k., żyto od 14·00 do 15·00 k., jęczmień od 12·20 do 12·60 k., owies od 13·40 do 14·00 kor., groch od 18 00 do 24·00 kor., tatarka od 13·00 do 17·00 kor., proso od 11·00 do 13·00 kor., fasola od 19·00 do 26·00 kor., jagły od 19·00 do 22·00 kor., kuknrudza —·— do 14·60 kor. siano od 6·60 do 7·40 kor., słoma od 4.00 do 4·60 kor., koniczyna od 7·40 do 7·80 kor., ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·00 kor., jaja za kopę od 3·00 do 4·00 kor., masło za 1 kilogram od 1·80 do 2·00 kor., masło za 1 garniec od 6·50 do 7·30 koron, koniczyna nasienna od 1·40 do 1·60 za 100 kg.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.